DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA.

Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 340.

DNIA 16 PAŹDZIERNIKA 1847 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco :* à M. le Redacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais Saint-Germain, 15.

POLITYKA.

MOWA LUDWIKA MIEROSŁAWSKIEGO.

Ponieważ tak rozmaite rozeszły się zdania o téj mowie, mianéj pofrancuzku na posiedzeniu sądu berlińskiego dnia 5 Sierpnia b. r., postanowiliśmy ją powtórzyć w naszém pismie, aby czytelnicy nasi sami mogli poznać jéj wady i zalety, sami mogli wydać sąd o tém, co w niéj jest dobrego lub nagannego. P. Mierosławski maluje się w niéj cały jakim go zna publiczność, ze swemi wadami i zaletami. Od innych uwag nad nią, nad stanowiskiem jakie na sądzie obrał Pan Mierosławski i całe stronnictwo demokratyczne którego on jest tam reprezentantem, wstrzymujemy się dzisiaj, a to z powodów któreśmy już dawniéj powiedzieli. Mowę dajemy w tłómaczeniu polskiém jakie znajdujemy *w Demokracie*, z dnia 21 Września.

Panowie,

Jeżeli, z jednéj strony, słuszna jest zwalać na Emigracyę Demokratyczną całą odpowiedzialność za wypadki 1846; to z drugiéj, należy koniecznie udokładnić, w jakich granicach i w jakim sensie, stowarzyszenie to rewolucyjne rozumie przyjąć na siebie ten ciężar.

Innemi słowy : należy wiedzieć prawdziwe chęci i nadzieje rozumne, jakie miał jego Komitet wykonawczy, znany pod nazwą Centralizacyi, gdy osądził za rzecz nieuchronną powołać patryotów krajowych do rozpaczliwej walki przeciw najazdowi.

Przystępuję do wyjaśnienia tego z najgłębszém przekonaniem, że udanie się, które samo jedno tłumaczy i uprawnia wszystko w polityce, byłoby tylko orzeczeniem tego, co twierdzić będę, pod próbą, pod rękojmią bezwzględnéj i zupełnéj ofiary, jaką od dawna już zrobiłem z mojéj osobistéj sprawy. To świadectwo człowieka bez obaw, bez nadziei i bez złudzeń własnych, pozyska zapewne jakąś wiarę, Panowie, nawet u najnieżyczliwszych nieprzyjacioł naszych.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie, którego mam zaszczyt być organem w téj chwili, założyło sobie, lat temu piętnaście, trzy cele, i szło do nich wśród tysiąca przeszkód z poświęceniem i wytrwałością, których wszystkie trudności i całą rozległość zeszłoroczna klęska bardziej tylko uwydatniła. Trzy te stałe i jedyne przedmioty jego prac, są : propaganda, sprzysiężenie i powstanie, w celu odrodzenia, połączenia i odbudowania Ojczyzny Polski.

Pierwsze z tych zadań polega na naukach politycznych, społecznych i wojskowych, które Emigracya Demokratyczna zaszczepiła w Kraju przez druki i wysłańców. Drugie obejmuje usiłowania jakie ciż wysłannicy robili, aby sprowadzić rozmaite żywioły rewolucyjne w trzech zaborach polskich pod jedną doktrynę, jedną solidarność i jedno początkowanie. Trzecie nareszcie odnosi się do stanowczych przygotowań wybuchu, który Centralizacya widziała się zmuszoną koniecznie przyspieszyć, aby uchronić sprzysiężenie od rozprzężenia, któreby je całkie wydało było na łaskę nieprzyjaciela, zaskoczone i bezbronne, bez powetowania i wymówki żadnéj.

Zakładam sobie dowieść: 1szo Że nasza propaganda rewolucyjna nie miała w sobie nic rozstrajającego, nic wywracającego, nic anarchicznego; ale że przeciwnie usiłowała stale podgarnąć wszystkie wybryki indywidualizmu, pod panowanie spólnéj i jedynéj potrzeby, a wszystkie podejrzane namiętności, pod górującą i wszechwładną namiętność zbawienia narodowego; 2re że w stosunkach sprzysiężniczych Kraju z Emigracyą, rola czynna, odpowiedzialność ujętna, ciąży bez podziału na téj ostatniéj, a że koléj i funkcye Kraju w téj spólnéj czynności nie miały i nie powinny były nastąpić jak w chwili wybuchu, — nie wpierw; 3cie nareszcie że wybuch ten, bez przesądzania praw i odwołania się pokoleń przyszłych, musiał, dla pewnych względów politycznych i strategicznych, właściwych obecnemu stanowi rzeczy, unikać wszelkiego starcia rzeczywistego z panowaniem pruskiém, dla obrócenia stanowczych wysileń przeciw panowaniu moskiewskiemu.— Abym przyszedł do téj potrójnéj konkluzyi, pozwolicie mi, Panowie, odbyć pędem przegląd onych trzech postaci téj febry rewolucyjnéj, co przerywa bolesny sen Polski począwszy od bezowocnego usiłowania 1833.

Zaczynam od pierwszéj z trzech owych kwestyj. Nie będę wam, Panowie, powtarzał jaki program założyła sobie Szkoła Demokratyczna Polska i jakiemi drogami chciała go urzeczywistnić, bo pisma jéj odpowiadają za nią. Przypomnę wam tylko, że propaganda Demokracyi Polskiéj była stale tak szczerą, tak silną, tak jasną, aż do samego nawet błędu, jeżeli błąd był jaki, że ani potwarze najzawziętszych przeciwników, ani krew w któréj udusić ją próbowano, nie potrafiły udać jéj za jedno z niedołężnemi wyskokami anarchyi. Nie przeto jednak, aby te wyskoki nie znalazły sposobności wciśnienia się pod naszą chorągiew, z łaski nieunikalnych ciemnic sprzysiężenia; ale nie byłyby one wytrzymały próby peryodu powstańczego pod rządem wyszłym z naszych doktryn, — i to jest jedyną rzeczą, któréj dowiedzenie leży mi na sercu.

Powiadam, że wszyscy nasi nieprzyjaciele korzystali z naszéj klęski, aby osławić nasze zamiary i pomieszać nas z naszą antytezą; albowiem jest to jedném z utrapliwych przeznaczeń zwyciężonych, że ponosić muszą zarazem i koszta przegranéj i koszta zwycięztwa. Jedni przywołali na pomoc te straszne zasoby potwarzy, aby zniechęcić ku nam owe klassy społeczeństwa polskiego, które długa i różnoraka niewola znieruchomiła, obłąkała, oślepiła i oniemiła. Ażeby nam odjąć ich serca i ufność, odmalowali nas jako jakąś arystokracyę niepoprawną, która na to tylko ubrała się w larwę cudzoziemskiego liberalizmu, iżby podstępem odzyskała utracone przez nadużycie rozwiozłe przywileje. I oto lud ten, którego usamowolnienie, wywyższenie, rehabilitacya cywilna i moralna, były jedynym romansem naszéj młodości, wielkiém zagadnieniem wszystkich naszych udręczeń i wszystkich naszych ofiar; lud ten porwał się na nas z maczugą Kaina, — i tą razą żaden głos z nieba nie mógł zapytać go co zrobił ze swoim bratem, bonieszczęsny nie wiedział wcale co robił, i Bóg rzeczywiście nie oddał mu wcale Abla do strzeżenia!

Inni, a i tamci z nimi, podług tego jak się odzywali do innego rodzaju słuchaczów, przypisali nam jednocześnie wszystkie niedorzeczności jakiejś krwawéj i roztrzepanéj demagogii, aby nam zamknąć przystęp do klass, które wprawdzie obawiają się jedynie strony krytycznéj rewolucyi, ale które na nieszczęście nie znają

jak tylko tę stronę. I oto my, cośmy przez lat piętnaście, zużyli wszystkie siły naszéj woli i naszego rozumu, na godzeniu zasad braterstwa z karnością Demokracyi wojującéj; my cośmy się przebili nareszcie do martyrologii naszego Kraju nie inaczéj jak po gruzach tysiąca rozprzężeń zawalających nam drogę, oto my staliśmy się odpowiedzialni za to wszystko przeciwko czemu bezprzerwanie i publicznie walczyliśmy.

Takim to sposobem włożono na karb naszéj Szkoły rewolucyjnéj, jakąś tam niedorzeczną strategię, w któréj trucizna, nóż, rzeź kobiet i żydów miały zastąpić umiejętność, liczbę i odwagę. Obok tego, jesteśmy oskarżeni, jakobyśmy wbrew wszelkim przestrogom, jakie nam zostawiły spełnione rewolucye, chcieli pogrążyć Polskę w zaburzenie bez celu i wędzidła, w którém massa zaledwo wyszła z dziesięciowiekowéj nocy, byłaby zaraz powołana do wszechwładztwa kradzieży, mordu i pożogi. Poczem, potwarcy nasi, aby zyskać jaką taką wiarę u płytkich umysłów, umyślili wynieść własnemi rękami tę potworną mieszaninę ambicyi i herostratyzmu do zaszczytu teoryi ekonomicznéj i społecznéj, którą w braku definicyi zrozumiałéj, ochrzcili tymczasowo kommunizmem. Nie umieli oni nadać inszego nazwiska naszéj Demokracyi wojującéj, jak nazwisko widma, ażeby podburzyć przeciw niéj głupie uprzedzenia wszystkich obojętnych,którzy nie będą mieli wcale odwagi i dobréj wiary zapytać się w oczy o prawdziwy jéj program.

Co do téj ostatniéj potwarzy, od dziesięciu już lat na rewolucyonistów polskich tak szczodrze rzucanéj, zdaje nam się, że ona zastąpiła zupełnie w prześladowaniach nowoczesnych rolę, jaką w nich przez średnie wieki odgrywały oskarżenia o czary i czarnoksięstwo. Ten kommunizm, którego jak owéj miłości Laroche-Foucauld'a, nikt nie dostrzegł, a o którym każdy mówi, stał się stereotypowaną zbrodnią tych wszystkich, którym możebnéj i wytłumaczalnéj dowieść niepodobna. Niech spisek dokaże swego, jakimkolwiek kosztem, — to tylko przemiana historyczna; ale niech się nie uda, tak że nawet nie pozostawi śladu widzialnego dla mikroskopu wszystkich waszych śledztw, — to już coś daleko ważniejsze, — to kommunizm z piekła. Uzbrój się w liczbie 6, 7, 8,000, jak w 1831; przestąp granice; bij się rok cały przeciw najwierniejszemu sprzymierzeńcowi Prus (albowiem wszyscy, Panowie, wiecie iż takie były natenczas stosunki tych dwóch mocarstw), — to tylko rostrzepanie patryotyczne; ale zamierz sobie takież samo rostrzepanie nie wykonawszy go, w epoce w któréj najgroźniejsza rewolucya polska powinnaby mniéj was niepokoić, niż najczulsze umizgi Moskwy, — a zaraz miara, definicya występku zgubiła się... Jakże to nazywacie w języku prawnym? Nazwijcie je na chybi-trafi kommunizmem, a nie omylicie się ni mniéj ni więcéj, tylko o tyle jak owi sędziowie Templaryuszów, Joanny d'Arc i marszałkowéj d'Ancre. Reforma dokonana, — to ekonomia polityczna, prawodastwo, administracya; reforma w słowach, w życzeniu, w rysunku, — to kommunizm. Kradzież dopełniona, zabójstwo dowiedzione, zabór przyzwolony, dziesięć, dwadzieścia, tysiąc wystrzałów, — to nic; ale marzenie o tém nic, — to daleko gorsze, zwłaszcza jeżeli nikt nie może znaleść racyi i klucza których ono nie ma, — to kommunizm. Panowie, wy to dobrze wiecie!

Gdy ten dziwaczny wyraz, przez każdego z nas inaczéj rozumiany, zabłąka się do jakiego urzędowego aktu oskarżenia, jak do tego który mamy przed oczyma, przynajmniéj można go zapytać, czego od nas chce, jeśli nie o to co znaczy. Ale o co pytać, Panowie, i co odpowiedzieć na oskarżenia bezimienne, jakie prokuratory oszczerstwa nabazgrały na drzwiach naszych więzień i na wierzchołkach naszych szubienic? Potrzebujęż wam przytaczać wszystkie paszkwile niegodziwe, głupie lub błahe, które służyły za przewodników, za domniemania, za natchnienia badaniom śledztwa? Potrzebujęż objaśniać was o intencyach zawartych w nazwach *demagogi i kommuniści*, których pewni pisarze niemieccy dla posłanników Demokracyi Polskiéj nie szczędzą? My demagogi? wielki Boże! jak gdyby wszelka rewolucya mająca świadomość swojch przeznaczeń, mogła być czém innem jak nie najwyższym ładem, jak nie prawem w szyku bojowym, jak nie dyktaturą stronnictwa którego jest dziełem! My kommuniści? Jeżeli wyraz ten znaczy coś innego, niż pretext do pastwy dla Sfinxa czatującego nad grobem Polski, to zapewne zespolenie tego co się ma. Otóż, Panowie, wiecie dobrze, że już nic nie mamy jako państwo, jako naród ni jako społeczność, ponieważ wszystkoście nam zabrali. Chcąc przeto oskarżać nas o ów kommunizm, poczekajcież przynajmniéj, byśmy wam odebrali to, czém byśmy się spolić mogli.

Nie, Panowie, nigdy nasza Demokracya wojująca nie skompromitowała dobrego swego prawa, naprzykrzaniem się fortunie, wymaganiami zbytniemi, napieraniami bezczelnemi, kaprysami nieurzeczywistnialnemi. Demokracya polska nie wystawiła nigdy patryotyzmu narodowego na próby niepodobne, albowiem to czego pragnie i czego się spodziewa, tego pragnie i spodziewa się mocno i szczerze.

A nasamprzód, jakikolwiek jest ów ideał ku któremu demokracya ta dążyć założyła sobie przez nieznaną jeszcze głębię rewolucyi narodowéj, nigdy ona nie myślała przyjść do tego ideału przez ten sam ideał; to jest że zrozumiała bardzo dobrze z jednym z najrozsądniejszych i najpraktyczniejszych publicystów nowoczesnych, iż to co daje wolność, nie jest jeszcze wolnością. Po macierzyńsku zrezygnowana na odłożenie owocu swego dla szczęśliwszych pokoleń, Demokracya nasza upodobała sobie w cierniach, i nie chciała też bynajmniéj zysków przyszłości poświęcić na korzyść niecierpliwości obecnych. Odkupicielka prawa, lecz zrzędna i przez to mało lubiona, nie łudziła kraju zwodniczemi marzeniami, ale przeciwnie przestrzegała nieustannie naród, aby złożył wszystkie swoje prawa na niemiłosiernym ołtarzu obowiązków. Nie taiła przed nim, że aby się stał silnym, wolnym i wszechwładnym, potrzeba mu najprzód zahartować się w przeciwnościach, poddać się niewolniczo regulaminowi i wyćwiczyć jak stary batalion.

Chciejcie tylko, Panowie, zbadać wszystko cośmy od dziesięciu lat powiedzieli, napisali i zaszczepili; a zobaczycie, że rewolucya, uważana przez demokracyę naszą nietylko jako środek przejściowy usamowolnienia, ale zarazem jako najwyższa synteza wszystkich woli i wszystkich potęg publicznych, musiała być tém samém bardzo mozolną i ciężką próbą, a nie zaś zgoła jednym z owych krwawych szałów, w jakie wpadają czasami społeczności zepsute, by jakim bądź sposobem wyrwać się hypokondryi starości.

Badajcie, Panowie, z dobrą wiarą nasze doktryny, a odkryjecie, że to przez wszystkie wymagalności wojny prawdziwéj, regularnéj i wytrwałéj, massy miały się ochrzcić i wznieść do poczucia obowiązków i praw obywatelskich.

Badajcie, szukajcie jeszcze, a znajdziecie że to pod nieprzepartym naciskiem jedynéj a dyktatorskiéj władzy, miał się wyrobić mechanizm istotnie centralizacyjny naszéj administracyi republikanckiéj.

Badajcie precz, nie ustawajcie, a dostrzeżecie z zadziwieniem może, że to przez zawieszenie wolności osobistéj, niepodległości prowincyonalnéj i wszystkich zboczeń myśli, wszechwładztwo to rewolucyjne miało zreasumować wszystkie wole w jeden niezłomny pęk, aby odbudować na raz społeczność i państwo jednolite z rozpierzchłych szczątek, które zamiast Ojczyzny, błędy ojców naszych w puściznie nam zostawiły.

Owoż, widzicie Panowie, przez jaki surowy spółudział wszystkich wiar, wszystkich opinii i wszystkich interesów we spólnéj ofierze, wszystkie te różnorakie potęgi miały sobie zdobyć prawo obywatelstwa w oswobodzoném państwie. Gdzież więc widzicie anarchyę, demagogię, ruinę społeczną w naszym programie rewolucyjnym? Jest-że to, powiedźcie Panowie, ową utopią. co dla pocieszenia swego odepchnięcia, gotową jest spotwar yć świat rzeczywisty; ową świerzbiączką wulkaniczną, co nie myśli jak o wyrzuceniu swéj lawy, nie troszcząc się o to co na niéj spodoba się Panu Bogu zasiać?

A jeżeli zaś nasi potwarcy, zostawując obłudnie na boku te zasady, od lat tylu przez Demokracyę Polską ogłoszone i streściwione przynajmniéj co do myśli, przez instytucyę Rządu Krakowskiego, napotkali podług swego rozumienia, inne symptomata w nieszczęśliwém naszém usiłowaniu, — to nie nasza w tém, ale ich wina; boć to jest rzecz tych co szukają, szukać z dobrą wiarą.

Taki jest duch działań Demokracyi Polskiéj na Kraj. Wiadomo znów światu, że źrzódło wszelkiéj propagandy politycznéj i społecznéj dla Polski pozbawionéj bytu jako państwo, leży w Emigracyi. Emigracya przeto odpowiadać musi za doktryny jakiemi zasila patryotyzm krajowy, i za ich następstwa. Kraj,

w tym roztrysku światła i ciepła, odgrywa rolę zupełnie bierną. Jest on zwierciadłem ale nie pracownią propagandy. Tak samo się ma z wszelkiém sprzysiężeniem, które nie jest czém inném, jeno propagandą skoncentrowaną na jeden punkt, na oznaczone ognisko odbicia. Należy więc wiedzieć, czy chcecie, Panowie, obwiniać zwierciadło o to, że odesłało do ogniska wybuchu światło, które na jego powierzchnię rzuciła propaganda demokratyczna i rewolucyjna Emigracyi.

Uważcie następnie, że tylko Emigracya zdolną jest, przez niepodległość swego położenia, nietylko do wyrobienia i rozpostarcia teoryj rewolucyjnych, ale także do zastosowania rzeczywistego tych teoryj w celu powstańczym, dopóty, dopóki nie okaże się na powierzchni Kraju jakabądź armia. Aż do owéj chwili, żywioły rewolucyjne narodu spoczywają utajone w jego łonie, bez zmysłów czynnych, bez środków porozumienia się do powstania. Nie zetknięte z sobą, spółczujące ale odosobnione, szukające się po omacku pośród ucisku i ciemności czujnego ciemięztwa, nie mogą zgodzić się na nic bez pośrednictwa téj saméj Emigracyi, która już dała im ideę i pokusę roboty.

Jakoż, do początkowania Centralizacyi, a następnie do regularnego pośrednictwa jéj wysłanników, a nie zaś do rozmaitych stowarzyszeń miejscowych, literackich, dobroczynnych lub ekonomicznych, których akt oskarżenia się czepia, należy się odnieść, aby uchwycić sprzysiężenie ocenialne i odpowiedzialne. Poza knowaniami Emigracyi Demokratycznéj, jest naród cały, burzący się pod jarzmem i wiecznie badający Fortunę; jest gorące pragnienie i są nieokreślone wysilenia by powiązać łańcuch życia publicznego, zerwany rozbiorami; jest jedném słowem, sprzysiężenie oderwane nadziei i żalów, parujące ze wszystkich poranionych organów Ojczyzny; — ale nie ma zgoła wątku do processu, tylko do prześladowania. Istotnie, odłóżcie na stronę udział Emigracyi w ostatnich dziesięcioletnich poruszeniach Polski, — a wnet zgubicie wszelką miarę ocenienia i definicyi dla reszty. O co właściwie obwinia wasze prawo? Gdzie czerpiecie żywioły oskarżenia? Jakie są wasze racye różnicowe między patryotami uwięzionymi a nieuwięzionymi? Dlaczego 250 oskarżonych, a nie 2,500 lub 25,000? Słowem, kogo, Panowie, nazywacie sprzysiężonym w narodzie, gdzie wszyscy konspirują tym lub owym sposobem, ale gdzie nikomu jeszcze wasza surowość powściągająca nie dozwoliła swego dokazać?

Nie, Panowie, nie było między patryotami Polski pod panowaniem pruskiém sprzysiężenia w sensie dokładnym i zrozumiałym, jak wymaga wszelkie prawo, jakkolwiek bądź surowe i nietolerujące, aby karać mogło; co zaś do tego, co Akt oskarżenia, w braku znajomości naszych obyczajów publicznych, tak zowie, to jest nie co innego, jeno tentno ciągłe, nieustanne, konieczne, niezadowolnienia nieodłącznego od wszelkiéj niewoli, to, swoją fatalnością i rozległością, wymyka się wszelkiemu środkowi prawnemu śledztwa i tłumienia. Jest to coś jakby historya, jak dramat polityczny, jak romans społeczny, czasem wesoły, często okropny, zawsze dolegliwy; jest to wszystko co chcecie, Panowie, ale to wcale nie jest procedurą.

Jak oszacować, bądź co do liczby, bądź co do stopnia względnego przewinienia, nieskończone rodzaje wzburzenia, z których się składa sprawa Polska? Nie jest-że widoczną, że, aby to wzburzenie chroniczne, nieuleczalne, mogło być wyrażone przez wasz termometr prawny, potrzeba mu było wprzódy objawić się przez akta widome i zakreślone? Nie należałoż np. iżby zbiorowiska nakreślone na planie Centralizacyi, były się ziściły, lub przynajmniéj były próbowane w stopniu oszacowalnym dla waszej zemsty? Wówczas, moglibyście byli zrobić przegląd rzeczywistych żywiołów sprzysiężenia, policzyć jego siły, wytknąć palcem prawdziwych patryotów, tak katowi jak śmieszności właściwą część wydzielić; boć zresztą, wiecie Panowie, że w dniu próby dziwne się robią przemiany między różnemi kategoryami tego samego patryotyzmu, i że w owych trudnych chwilach, dosyć dwudziestu czterech godzin by zmienić zupełnie swój porządek bitwy.

(d. c. p.)

BISKUP KALISKI TOMASZEWSKI.

Rząd moskiewski usiłuje coraz bardziéj zamienić duchowieństwo polskie w zbirów policyjnych; na nieszczęście znajduje kapłanów niegodnych, którzy mu się w tém okazują powolnymi. Biskup Kaliski Tomaszewski, znany już ze swéj usłużności Moskalom, ogłosił w dyecezyi swojéj reskrypt Kom. Rządo. Spraw. Wewnę. i Ducho., na mocy którego duchowieństwo świeckie i zakonne ma sobie poleconém, a to pod najsurowszemi karami, donosić władzom policyjnym wszelkie wiadomości polityczne, powzięte jaką bądź drogą, wyjąwszy wszakże spowiedzi. We wiadomościach znajdujemy także inne rozporządzenie Biskupa Tomaszewskiego, dowodzące ile ten pasterz sprzeniewierza się ojczyznie swéj i kościołowi.

Że Moskwa żąda od duchowieństwa polskiego wspierania swych zamiarów antinarodowych i antikatolickich, w tém nic dziwnego, ale że znajduje kapłanów katolickich, Polaków, powolnych swym życzeniom, to boleśna i okropna. Pismo Święte naucza, iż Pan Bóg między największemi groźbami na ludy, powiada: że im zeszle złych kapłanów; widać, iż z pośród tylu kar, i téj nie oszczędził ojczyznie naszéj. Tyrania polityczna, ucisk religijny i wśród tego naczelnicy duchowieństwa w przymierzu z nieprzyjacielem wiary i ojczyzny: oto położenie moralne kraju. Prośmy Boga aby raczył natchnąć kler niższy energią i odwagą potrzebną do oparcia się zamiarom wrogów, prośmy Go aby wzbudził między nim kapłanów godnych swojego posłannictwa, gotowych raczéj na męczeństwo, jak na sprzeniewierzenie się Bogu i ojczyznie.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Proces polski w Berlinie. — Na posiedzeniach sądu 27, 28 i 31 Sierpnia, odczytano akt oskarżenia i wysłuchano obwinionych: Józefa Szołdrskiego, Włodzimierza Wilczyńskiego, xiędza proboszcza Bortliszewskiego, Bogusława Palickiego, Hipolita Szczawińskiego, Michała Skarzyńskiego, Edmunda Taczanowskiego, Teodora Mateckiego i Konstantego Szczanieckiego. Przeciw pierwszym ośmiu prokuror generalny zakonkludował karę śmierci, zostawując sądowi oznaczenie takowéj, to jest czy ta być ma za zbrodnię stanu, czyli też za zbrodnię kraju. Przeciw ostatniemu żąda kary dziesięcioletniego więzienia w fortecy, jako wiedzącemu o spisku, a nie donoszącemu o tém rządowi.

Z dziewięciu powyższych oskarżonych, pięciu służyło w wojsku rewolucyjném roku 1831. Doktor Palicki, Szczawiński, Skarzyński, doktor Matecki i Szczaniecki.

Na dniu 7 Października indagacya oskarżonych doszła do 101.

Trzech oskarżonych odesłanych do domu obłąkanych dla pomieszania zmysłów, uszło z tego domu 27 Września. Po obejrzeniu Berlina przyjechali dobrowolnie dorożką nazad do więzienia, nie do domu obłąkanych.

— Z Poznania. Po ośmiodniowéj przerwie, polski proces na nowo bieg swój rozpoczął.

— *Gazeta Augsburska* powtarzając wieść o zamiarze Poznańczyków zakładania Uniwersytetu w Poznaniu, powiada: « że kto bliżéj jest obeznany z literaturą polską, wie że Polska niema ludzi uczonych w gałęziach nauk ścisłych. Nie zbywa jéj wprawdzie na pisarzach politycznych, romantycznych i estetycznych, lecz gdzie znajdzie teologów i prawników, gdzie matematyków, naturalistów, historyków, filologów i filozofów? Czy trzeba Pana Lelewela albo Pana Trentowskiego z Emigracyi przywołać, albo Pana Libelta z więzienia zawezwać, albo też na koniec dawnych professorów Krakowskich? A zkąd wziąć uczniów? z Galicyi chyba i z Polski, bo Xięztwo nad stu, więcéj nie dostarczy ».

Przedwczesna to *Gazety Augzburskiéj* troskliwość, niech tylko będzie Uniwersytet, a znajdą się professorowie i uczniowie; na jednych i na drugich Polszcze nie zbywa, tylko zbywa na wolności.

— *Wiadomości Berlińskie*. Z Petersburga. W gubernii Połtawskiéj, wieśniak jeden wyorał naczynie gliniane zawierające 552 sztuk pieniędzy, sznurek korali i t p. Pieniądze są z czasów Zygmunta III i Krystyny Szwedzkiéj ze sztęplem tych dwóch narodów.

— *Gazeta Powszechna Niemiecka*, z Poznania. Panna J. która z powodu śledztwa w sprawie mszy żałobnej po Bogusławskim, w więzieniu inkwizycyjném tutejszém osadzoną była, dla odmówionego świadectwa żądanego przez władze, po wszelkich usiłowaniach ze strony rządu aby ją do zmiany postanowienia nakłonić, gdy takowe bezowocnemi się pokazały, na wolność wypuszczoną została. Śledztwo w téj sprawie ma być zupełnie zaniechane.

—Ze Lwowa. Spodziewają się tu że Stany galicyjskie będą zwołane na Sejm przed nowym rokiem.

— Z Krakowa 3 Października. Ogłoszone zostało wprowadzenie konskrypcyi wojskowéj dla miasta Krakowa i jego okręgu. Miasto Kraków z Mogiłą mają dostawić do 20tu ludzi do piechoty, reszta zaś okręgu do 56ciu.

— *Gazeta Augsburska*, ze Lwowa 25 Września. Z boleścią przychodzi donieść, że rząd nakazał nowe polityczne śledztwo, dowiedziawszy się o zamiarach nowych zaburzeń. Schwytano jednego emissaryusza w Krakowie, drugiego zaś w okolicach Lwowa.

— *Gazeta Lipska*, od granic polskich. Wieść o konkordacie Papieża z Carem zdaje się niepodobną do prawdy, choć o nim pisma publiczne szeroko pisały. Coraz większe na téj drodze widzieć można trudności; rząd rossyjski systematycznie pracuje nad obaleniem w Polszcze kościoła katolickiego, nad zastąpieniem onegoż schyzmą grecką. Jednym z najważniejszych tego dowodów, jest znany w Polszcze biskup Kaliski Tomaszewski. Ten w roku bieżącym zabronił duchownym swéj dyecezyi miewać kazanie w niedziele; winni ograniczyć się tylko do odczytania Ewangelii i do krótkiéj nauki. Kazania dozwolone są jedynie w święta kościelne. Wykład tajemnic, dogmatów i innych nauk kościoła katolickiego jest im zupełnie zabroniony, mają się jedynie ograniczać do nauki moralności. Rzymowi to musi być wiadomém. Czyżby Stolica Apostolska chciała w podobnych okolicznościach konkordat z Rossyą zawierać? Przynajmniéj zdaje się to bardzo niepodobném.

Od redakcyi *Dziennika Narodowego*. Wszystko co Moskale głosili o konkordacie jest fałszywém, P. Błudów został z niczém odprawiony. Między innemi warunkami konkordatu, Ojciec Święty położył dozwolenie powrótu unitom do wiary katolickiéj. Na uwagę Błudowa że unici przeszli dobrowolnie na schyzmę, odrzeczono mu, że w takim razie niema co się lękać dać pozwolenie, bo jeżeli dobrowolnie, to pozostaną, jeżeli zaś z przymusu, to o konkordacie nie może być mowy. I rzeczy w tym punkcie zostały.

— *Kuryer Nürembergski*, od granic galicyjskich 28 Września. O zbliżaniu się cholery wątpić nie można, miała już ona przebyć naszą granicę, mówią nawet że wypadki téj choroby pokazały się już w Szlązku i Morawii. Drogość przedmiotów do życia jaka tu trwa ciągle, może jeszcze panowanie jej rozszerzyć.

— *Gazeta Wossa*, z Poznania 4 Października. W skutek nieustannego dżdżu od dni kilku, Warta znacznie wezbrała, co grozi i na ten rok zalewem pobliższych pol i ogrodów.

— *Gazeta Wrocławska*, z Warszawy 30 Września. Następca tronu rossyjski, po dwugodzinném zatrzymaniu się w tutejszéj stolicy, udał się na Podole. Ma on tu powrócić wraz z carem i carewiczem Konstantym, po odbytéj rewii pod Winnicą; zabawią w Warszawie przez jakiś czas. Już od kilku tygodni przygotowują się u nas na ich przyjęcie. Otwarcie drogi żelaznéj Krakowsko-Wiedeńskiéj naznaczone jest na 1go Listopada. Uroczystości ma przewodzić sam Mikołaj, dla którego sprawiono wóz osobny, 120,000 złp. kosztujący. Żebraków popakowano do więzienia. Miasto odnowiono, i nakazano nowe środki policyjne, aby bawiącemu się carowi stolica okazała się w najlepszém świetle. Zalecono właścicielom domów, aby nikt w takowych nie pokazywał się z brodą; jeżeliby się kto znajdował, to mają ich właściciele dopilnować aby ją obciął. Dawniéj się nie raz zdarzało że krajowcom, a nawet cudzoziemcom policya sama kazała brody obcinać, poźniéj zaprzestano przeciw nim się srożyć, co spowodowało, iż nietylko wielu chrześcian zaczęło je nosić, ale i żydzi którym to jest ukazem wzbronione.

Na ostatnim targu warszawskim i pragskim, zakazano właścicielom wiejskim przedawać drożéj korzec żyta, nad złp. 18; kupującym również zabroniono płacić więcéj, co spowodowało, iż sprzedający powieźli zboże z targów do domu, nie znajdując cenę dostateczną.

— *Merkury Szwabski*, z Warszawy 2 Października. Uczniowie szkół dostali mundury zielone z ponsowemi kołnierzami.

— Rząd austryacki podzielił żydów na cztery klassy: 1) kupców, 2) mieszczan, 3) obywateli, 4) rolników.

— Donoszą nam z Londynu, iż na dniu 23 Września, xiądz Kraiński odprawił nabożeństwo żałobne i miał mowę pogrzebową po ś. p. Wiśniowskim i Kapuścińskim, w kościele londyńskim Virgini, gdzie się licznie Polacy zebrali.

— Towarzystwo Numizmatyczne belgijskie ofiarowało Panu Lelewelowi medal z jego wizerunkiem i z napisem: *Les Numismates à leur illustre maître Joachim Lelewel, né à Varsovie*, 1788.

— *Zbiegi emigracyjne*. *W Kuryerze Warszawskim* z 3 Października, wyczytujemy iż otrzymali amnestyę następujący byli wychodźcy: Seweryn Laskowski, Józef Prożyński, Alexander Ludwik Molinari, Franciszek Ulatowski, Wincenty Januszewski i Franciszek Garczyński.

Od pewnego czasu rozeszła się wieść po Paryżu o podaniu się do amnestyi, jak mówiono, znacznéj liczby. Nie wiemy czy sześciu powyższych stanowi pierwszy kontyngens tych zbiegów, czy będzie ich więcéj, czy też do nich ta się liczba ograniczy. Wszakże widzimy się w obowiązku ostrzedź kogoby brała chętka zhańbienia się, iż jeśli nie czuje w sobie ani dosyć szlachetnéj odwagi do wytrwania w powinności, ani dosyć uczucia godności osobistéj, niech wie iż tam go czekają męczarnie moralne, stokroć większe od tułaczych, których lepszy byt materyalny nie nagrodzi. Traktowani przez Moskali jako ludzie pozbawieni czci ostatniéj, jako wyjęci z pod prawa, pogardzeni od swoich, muszą szukać pociechy w samych sobie, żyć z samymi sobą. Stan ten przyprowadził nie jednego z uprzednio zbiegłych do ostatiéj rozpaczy: oddali się pijaństwu, lub zamienili się w zbirów policyi moskiewskiéj. O gdyby nam było wolno imiennie zacytować opłakujących stan swój dzisiejszy, powtórzyć narzekania ich i przestrogi tu dochodzące, możeby nie jednemu odpadła ochota naśladowania ich w hańbie. Czegoby oni nie uczynili dziś, czegoby nie dali, żeby mogli być w Emigracyi! To są ich słowa, prosimy o wiarę, bo żal potém będzie za poźny.

Wyszły z druku i są do nabycia w biórze Interessów polskich przy ulicy Saint-Honoré, 385, dwa wyroki sądu Lwowskiego wskazujące braci naszych Teofila Wiśniowskiego, i Józefa Kapuścińskiego na karę śmierci, którą oni z męczeńską odwagą ponieśli w dniu 31 Lipca 1847. Przy tych wyrokach jest przedmowa wydawców i portret Teofila Wiśniowskiego zdjęty w chwili kiedy stał pod pręgierzem.

Cena exemplarza fr. 1 cent. 25.

Proszeni jesteśmy o uwiadomienie, iż bióro Dyrektora Szkoły narodowéj polskiéj, otwartém jest w niedziele, czwartki i święta, od 10éj z rana do 4téj po południu. — W dni zaś lekcyjne, od godziny 1éj do 3ciéj wieczorem. Rodzice uczniów i inne osoby interessowane, zechcą się do powyższego rozporządzenia zastosować.

Także proszono nas aby donieść, iż Czytelnia Polska z ulicy *Fossés-St. Victor*, 37, przeniesioną została na ulicę *Maçons-Sorbonne*, 13.

Dnia 12 Października b. r. umarł w szpitalu *La Pitié*, w Paryżu, *Tomasz Świderski*, z 1go półku strzelców pieszych. Miał lat około 43, umarł z suchot. Pogrzeb odbył się 15 t. m. na cmentarzu Mont-Parnasse. Nad grobem przemówił P. Ancypa.

Redaktor Naczelny: J. F. Kołosowski.

W DRUKARNI L. MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.